Rok 14. Lwów dnia 12. Września 1891. Nr. 17.

Przedpłata wynosi kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.
Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Międzynarodowy socjalistyczny kongres w Brukseli

(od d. 16. do 23. sierpnia 1891.)

(„Koresp. Pracy").

Organizacja socjalistyczna w Belgii znakomitych zaiste witała gości d. 15. sierpnia w „Domu ludowym" (Maison du peuple) w Brukseli. Nie byli to dyplomaci, lub książęta, nie byli magnaci lub arystokraci rodowi, — nie — to był proletarjat całego świata, który tu przez swoich delegatów podawał sobie braterskie dłonie, to przedstawiciele nowego porządku socjalistycznego, którzy się tu zjechali, by zdać sprawę z robotniczego ruchu wszystkich krajów i obmyśleć środki na przyszłość, aby rozwój klasy robotniczej zrobić tryumfalnym pochodem socjalizmu nie znającego kłótni religijnych, rasowych lub narodowościowych.

Już w sobotę wieczorem przyjechali prawie wszyscy delegaci robotniczy. Wśród tłumu mniej znanych przewódczców ruchu robotniczego widniały postacie sławnych socjalistów, oddanych duszą i ciałem ruchowi, prowadzących go z inteligencją i poświęceniem.

Z Francuzów, którzy przybyli w liczbie około 80 i reprezentowali 713 stowarzyszeń politycznych lub fachowych, wyróżniali się Ged (Guesde) Vajian (Vaillant) i wielu innych sławnych już socjalistów.

Niemcy przybyli z 41 mandatami przedstawiającymi potężną miljonową organizację. Przewódzcy: Bebel, Singer i Liebknecht przybyli także.

Anglia wysłała 31 delegatów od różnych robotniczych związków, w których razem ilość członków wynosi 2,000.000. Jest to potęga, przed którą milknie wszelkie szyderstwo wrogów!

Austrję przedstawiało 11 delegatów od 18 wielkich stowarzyszeń.

Belgijczycy w liczbie 188 przedstawili 200 stowarzyszeń robotniczych. Liczba delegatów belgijskich jest największą, bo każde stowarzyszenie mogło tu być reprezentowane.

Dania miała 3 delegatów, ale za każdym z nich stały ogromne związki. Jednego wysłało 90 politycznych stowarzyszeń, drugiego 141 organizacji zawodowych, trzeci zaś był wysłannikiem wielkiego związku robotników wyrobów z drzewa.

Hollandja wysłała 9 delegatów.

Szwajcarja była reprezentowaną przez 6 delegatów politycznych i zawodowych stowarzyszeń.

Partje robotnicze Szwecji i Norwegji przysłały 4 delegatów.

Z Włoch przybyło również 4.

Rumunia miała 5 delegatów.

Węgry 2, a Hiszpania jednego.

Stany zjednoczone przedstawiało 5 delegowanych, wśród których był także tow. A. Kahan, przedstawiciel *15.000 zorganizowanych robotników żydowskich* w Nowym Jorku.

Polska wysłała 6 delegowanych z różnych zaborów i stowarzyszeń robotniczych. Byli tu obecni: Dębski Aleksander, Kaniowski Józef (z Warszawy), Mendelson Marja, Mendelson Stanisław, Przytulski Bolesław, Daszyński Ignacy.

Mandaty tych 400 delegowanych zostały w niedzielę stwierdzone przez każdą narodowość.

Tak więc 15 narodowości naradzało się w Brukseli nad sprawami robotniczemi i we wielu sprawach głosowało z ogromnym entuzjazmem i zapałem zgodnie na dowód, że robotnicy całego świata są już teraz jedną wielką rodziną socjalistyczną!

Rosyjscy towarzysze nie mogli tego roku brać udziału w kongresie i przysłali tylko serdeczne pozdrowienia oraz sprawozdanie z ruchu rosyjskiego.

Delegat polski ze Lwowa zastrzegł w delegacji polskiej, że w organizacjach robotniczych, które on przedstawia, są także towarzysze Rusini, gdyż rusińskiej organizacji robotniczej nie ma jeszcze.

Taki był skład kongresu międzynarodowego w Brukseli, na który patrzał proletarjat całego świata, oczekując odeń słusznie wiele dobrego i pożytecznego dla robotników.

Codziennie też setki telegramów, ze wszystkich stron świata nadchodzących, potwierdzały sympatją wszystkich robotników dla kongresu; większość telegramów kończyła się okrzykiem: *„Niech żyje międzynarodowy socjalizm!"*

Ta sama myśl ożywiała kongres, który na uroczyste posiedzenie pierwszego dnia w niedzielę wybrał przewodniczącymi: Francuza Vaijana (Vaillant) i Niemca Singera, aby okazać, że choć burżoazja i szlachta we Francji i w Niemczech prowadzi ze sobą wojny i intryguje przeciw sobie w polityce, to robotnik francuski widzi w niemieckim robotniku towarzysza, a nie wroga!

W pięknej przemowie Vaillant podziękował za ten wybór, jako dowód międzynarodowej solidarności i przyjaźni wszystkich robotników. Zaprotestował przeciwko walkom bratobójczym między narodami i oświadczył, że robotnicy nie chcą wojny lecz pokojowej pracy.

„Chcemy pokoju — mówił Vaillant — „gdyż wojna jest rzeczą straszną i barbarzyńską szkodliwą dla rozwoju stronnictw demokratycznych i dlatego też dołożymy „wszelkich usiłowań, by uniknąć w przyszłości „wszelkiej bratobójczej walki" !

Drugi prezydent Singer zakończył krótką przemową swoją okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm!"

Delegacja polska obecna na kongresie naradzała się także osobno nad środkami, za pomocą których można by było w istniejących granicach państw, do których naród polski jest wcielonym, obudzić wśród robotników polskich uczucie solidarności i umożliwić, by socjalizm rozwijał się we wszystkich trzech dzielnicach Polski skuteczniej, niż dotychczas.

Wynikiem tych obrad delegacji polskiej jest:

Rezolucja delegacji polskiej przedstawiona *kongresowi socjalistycznemu w Brukseli w roku 1891.*

Obecna na zjeździe brukselskim delegacja polska, składająca się z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów polskich uważa za niezbędne w interesie rozwoju socjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socjalistycznej występować jednolicie i zgodnie zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżoazją polską — jak i dla łatwiejszego objęcia przewodniej roli politycznej w społeczeństwie polskiem.

W zaborach pruskim i austrjackim, gdzie stosunki prawnopolityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych — działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznymi partjami, będącymi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych.

Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej masowej politycznej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali.

Widmo nędzy i głodu.

W latach, kiedy urodzaje są dobre, kiedy ziemia wyda obfite plony, lud roboczy wyzyskiwany i okradany cierpi zazwyczaj niedostatek, graniczący z nędzą i rokrocznie setki tysięcy ludzi ginie od chorób, które wywołuje niedostateczne odżywianie się przy ciężkiej pracy. Jakiż okropny obraz przedstawia nam się dopiero wówczas, kiedy nadzieje bogatych plonów zawiodą, kiedy matka ziemia poskąpi swoich darów, a kiedy ludowi nietylko zbraknie posilniejszych pokarmów, ale nawet czarnego kawałka chleba.

Jakto, czy istotnie ziemia nie jest już w stanie wyżywić swoich dzieci? Czyż ludzkość wysilająca się na odkrycia i wynalazki, nie może w żaden sposób zaradzić temu strasznemu brakowi chleba? Więc jesteśmy już zapewne bliscy wyginięcia rodu ludzkiego i to wyginięcia z głodu?!

O, tak źle jeszcze nie jest, bo ziemia raz tyle wyżywić by mogła ludzi, a ludzie dziś zdobyli sobie środki pobudzenia jej do większej płodności, co nawet nie było jeszcze niezbędnem, bo ogromne obszary ziemi leżą dotąd nie tknięte ludzką ręką, nie bliskim

więc jeszcze jest czas w którym ród ludzki zaginie.

Przyczyna nędzy i głodu ludu leży gdzie indziej, i dopóki jej się nie usunie, dotąd każdy rok nieurodzajny porywać będzie setki tysięcy istot, w pocie czoła na wytworzenie wszystkiego co nam do życia potrzebne, pracujących.

Przyczyną tej nędzy i głodu, jest bezpośrednio nic innego, jak tylko dzisiejszy system kapitalistyczny, który jest źródłem wszelkiej niedoli jednych, a rozkoszy i używania drugich.

Kapitał, a nie kto inny decyduje o tem, czy lud ma żyć w swojej nędzy, czy umierać z głodu, — a lata nieurodzajne są dla niego żniwem obfitem.

Obok giełdy pieniężnej, obok giełdy wszystkich wytworów przemysłu, ustanowił również giełdę zbożową, decydującą o cenach najniezbędniejszych środków do życia, i częstokroć nie od rzeczywistego nieurodzaju, ale od woli i kaprysu kapitału podnoszą się ceny tego lub owego produktu. Dla swojej pomocy ustanowił on cła ochronne, nie dozwalające przywozu zboża z krajów, gdzie urodzaj był świetny i gdzie wyprodukowanych środków żywności ludzi spożyć nie mogą.

Czytaliśmy niedawno, że w składach i spichrzach zbożowych taka ogromna ilość jest produktów, że starczyłoby na wyżywienie wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej przez cztery lata, a przy dzisiejszych środkach komunikacji przewiezienie ich z jednego krańca kuli ziemskiej na drugi nie przedstawia prawie żadnej trudności; zdawałoby się więc, że nic łatwiejszego jak zaopatrzyć prowincje dotknięte nieurodzajem w chleb, doliczając do jego ceny nieznaczną nadwyżkę za przewóz.

Tak jednak nie jest, a nie jest dlatego, bo spichrze i składy tworzone są nie w tym celu aby ratować zagrożoną głodem ludność, ale na to aby wzbogacać nieliczne jednostki, rozporządzające wielkimi kapitałami. Jednostki te wykupują ogromne ilości zboża w latach, gdzie ono jest tanie, aby w rok lub dwa sprzedać je po cenie zdwojonej lub potrojonej, częstokroć tym, od których je nabyli. Jestto lichwa najstraszniejsza, najniemoralniejsza i najdotkliwsza, przeciwko której należy protestować z całych sił, domagając się, aby rządy giełdy tę prześladowały, jako zbrodniczą, bo przyprawiającą o życie obywateli; aby natychmiast zniosły cła ochronne od produktów spożywczych, i aby one wzięły w swoje ręce sprawę opiekunów zbożowych i same niosły pomoc ludności w latach nieurodzaju. Dotychczasowe bowiem odpisywanie podatków, podczas gdy się patrzy obojętnie na to jak ludzie mrą epidemiczaie z tyfusu głodowego, wygląda na ironję, szczególnie wobec tolerowania lichwy zbożowej.

My, po wieśniakach, najbardziej na sobie odczuwamy skutki takiej gospodarki, a odczuwamy ją podwójnie, bo nietylko musimy kupować żywność po nadmiernie wysokich cenach, ale zarobki nasze się wówczas zmniejszają, bo równorzędnie z podnoszeniem się cen środków do życia, wzmaga się stale stagnacja w przemyśle.

Rok bieżący należy, niestety do tych lat niedoli, i z różnych stron dochodzą nas wieści, że dziś już, nazajutrz po porze żniw szerzy się głód, u nas ceny żywności wzrosły przeciętnie o 50 prc., a każdy niemal robotnik patrzy z trwogą w przyszłość, widząc przed sobą długą straszną zimę.

Ile ofiar padnie w zapasach z głodem, obliczyć się nie da, w każdym razie będzie ich nie mało.

Czy nie ma na to rady? Hańba społeczeństwu, które patrzy na zapasy ludu z widmem głodu — a nie spieszy mu z pomocą!

Korespondencje „Pracy.“

Kraków, 30. sierpnia.

Czerwone afisze, rozlepione na rogach, zapowiedziały na dzień 30. sierpnia zgromadzenie robotników stolarskich w lokalu „Siły“ na porządku, którego była sprawa, wysłania delegata na II. wiec robotników stolarskich w Pradze.

Zaraz po 3. popołudniu zagaił zgromadzenie tow. Białostocki. Przemówił on mniej więcej jak następuje: Otrzymawszy od towarzyszy wiedeńskich zaproszenie do wzięcia udziału w drugim wiecu austrjacko-węgierskich towarzyszy stolarskich, w dniu 6., 7. i 8. września w Pradze odbyć się mającym, porozumiałem się z kilku towarzyszami, zwołałem was na zgromadzenie, celem porozumienia, jak w tej sprawie postąpić należy. — Mojem zdaniem, powinniśmy idąc za duchem czasu, który nam wskazuje łączenie, sprawę zjazdu przychylnie rozstrzygnąć i jednomyślnie uchwalić wysłanie delegata, któryby nas na zjeździe reprezentował, poznał stosunki naszych towarzyszy w innych krajach państwa, a zarazem poznajomił się z ich organizacją zawodową. — Położenie nasze nieświetne, o tem wiecie wszyscy i o tem nie potrzebuję mówić; organizacji nie mamy żadnej, a co gorsza, nie mamy stowarzyszenia, pomimo, że ustawa przemysłowa takowe obowiązkowo przepisuje. Nie mamy się ani gdzie zejść, ani porozumieć się we wspólnych, a nas bardzo dotykających sprawach. — Powody powyższe powinny wystarczyć do stanowczego naszego postanowienia, byśmy naszego delegata wysłali.

Tow. Białostocki po zagajeniu wzywa zgromadzonych do wyboru przewodniczącego, którym jednogłośnie wybrano tow. Górnikiewicza. Tenże obejmując przewodnictwo, powołał na sekretarzy tow. Szota i Pańkowskiego, i udzielił głosu tow. Pietrusiewiczowi, który referował sprawę zjazdu. Referent odczytał najpierw porządek dzienny wiecu, który brzmi: 1) Sprawozdanie z pierwszego wiecu towarzyszy stolarskich, 2) organizacja zawodowa, 3) prasa, 4) ośmiogodzinna praca i zajęcie stanowiska do święcenia 1. maja, 5) zajęcie stanowiska wobec stowarzyszeń przemysłowych, 6) cennik, związek i środki do przeprowadzenia organizacji zawodowej, 7) wnioski i interpelacje; poczem objaśnił dokładnie poszczególne numera porządku dziennego, przedstawiając ich ważność. Szczególnie co do 4 punktu rozwinął referent wiele werwy, mówiąc: „Ośmiogodzinna praca to naj ażniejszy krok na drodze postępu, to środek jedyny do przedłużenia naszego życia, a zarazem zyskania trochę czasu na kształcenie, którego tak bardzo potrzebujemy. A jeśli osiągnąć chcemy ośmiogodzinny czas pracy, to musimy święcić i 1. maja wspólnie ze wszystkimi robotnikami całego świata; tego wymaga bowiem solidarność robotnicza.“ Referent, po skończeniu wywodu stawia wnioski:

1) Zgromadzeni na dniu 30. sierpnia br. towarzysze stolarscy uchwalają wysłać delegata na wiec do Pragi.

2) Koszta zobowiązują się pokryć solidarnie.

3) Delegat, po przybyciu z Pragi, winien będzie w przeciągu dwóch tygodni zdać sprawozdanie i w tym celu zwołać zgromadzenie.

Wnioski powyższe jednomyślnie przyjęto, a delegatem wybrano tow. Białostockiego.

Kraków 8. września.

Robotnicy introligatorscy zebrali się 6. bm. w lokalu robotników „Siła“ i obradowali nad postanowieniem żądań, mających się przyczynić do podniesienia ich bytu. Przewodniczył zgromadzeniu robotnik Grudziński. Po kilku przemówieniach uchwalono na wniosek p. F. Hermana, następujące 9 punktów: 1) podwyższenie płacy dziennej o 35 prct., oraz oznaczenie minimalnego zarobku tygodniowego 8 zł. z żądaniem regularnej wypłaty zarobków; 2) zniesienie potrąceń z zarobku tygodniowego za niedzielę i święta; 3) ograniczenie czasu pracy dziennej z 11 na 9 lub 10 godzin; 4) wynagrodzenie za roboty, wykonane poza godzinami obowiązkowemi o 3 prc. wyżej w stosunku do tygodniowego zarobku; 5) usunięcie nieukwalifikowanych robotników, jedynie książki robotnicze posiadających; 6) żądanie dopełnienia tych samych warunków co do personalu żeńskiego, pracującego w introligatorniach; 7) unormowanie stosunku pod względem liczby czeladzi do terminatorów w warsztatach; 8) zaprowadzenie cennika dla majstrów, celem położenia kresu nieuczciwej konkurencji; 9) usunięcie zakładu introligatorskiego PP. Magdalenek w Łagiewnikach.

Celem wprowadzenia w życie tych żądań wybrano komisję, w której skład weszli: tow. Grudziński, Wyrobisz, Kądziołek, Skibka, Landowski, Adler, Biernacki, Baran i Hermann. Na zebraniu było obecnych około 40 robotników.

Nowy Sącz, 3. września.

Jako szczery zwolennik sprawy, którą bronicie, pragnę zwrócić uwagę ogółu na stosunki panujące w tutejszym warsztacie ck. kolei państwowej, a czynić to mogę tem śmielej, że sam nie stoję pod obuchem „milkliwości“, i kłódka nałożona na usta personalu tejże kolei, mnie nie dosięga. Pomimo jednak, że nie jestem sługą Staatsbahnu, znam stosunki tamtejsze dość dobrze, a za prawdziwość faktów ręczę.

Na razie ograniczam się do podania jednego faktu, jeżeli to nie pomoże, i dyrekcja pokrzywdzonemu nie wymierzy sprawiedliwości, wówczas podam ich więcej.

Robotnikowi Stanisławowi Kulczyckiemu, tokarzowi, oświadczył dnia 2. bm. tj. nazajutrz po tzw. „zaszlusowaniu“ tj. obliczeniu gotowej roboty, „forarbeiter“ Fluciński, że za wykonane „sztunde“ dostanie nie jak dotąd po 35 ct. za sztukę, ale tylko po 30 ct. Robotnik nie mogąc w to uwierzyć zwrócił się z zapytaniem do inżyniera p. Gołaszewskiego, czy możliwem jest, aby mu strącano z zarobkowej kwoty po 5 ct. za sztundę, przedstawiając, że za 30 ct. zrobić jej nie można, że przy największym wysiłku nie zrobi ich więcej jak 4 dziennie, i że za tę cenę robić ich nie będzie a na oberwanie mu z zarobku się nie zgadza. P. inżynier nietylko że potwierdził, to co mówił „forarbeiter“ — ale dodał zupełnie spokojnie, że kiedy nie chce robic sztundy po 30 ct., to udziela mu 7-dniowego urlopu.

Kulczycki zdziwiony tym obrotem sprawy, zwrócił uwagę inżyniera, że na taką karę wcale nie zasłużył, i oświadczył, że przyjdzie od południa do roboty, bo nie robiąc, nie

ma z czego żyć. Gromkie „wynoś się pan!“ było odpowiedzią na te przedstawienia, a portjer otrzymał rozkaz nie wpuszczania Kulczyckiego do warsztatu.

Pokrzywdzony zwrócił się więc do zastępcy inspektora p. Zborowskiego, który wysłuchawszy go, załatwił w sposób bardzo prosty. „Nie trzeba się było panu inżynierowi sprzeciwiać, nie daruję ani godziny, a jak się panu nie podoba — to możesz pan odejść“.

Robotnik skorzystałby może z rady p. inspektora, gdyby nie okoliczność, że przed 3 laty podczas pracy w warsztacie kolei, złamał rękę i od tego czasu nie może robić pilnikiem i obsługuje tokarnię, i mimo, że czwarty rok pracuje na kolei ma zaledwie 1 zlr. „lohnu“.

Dziś Kulczycki, siedzi w domu i rozmyśla nad tem, jak to dobrze służyć instytucji państwowej w usługach, której stracił zdrowie i okaleczał, jaka w niej wyrozumiałość na potrzeby robotnika, na drożyznę i jak łatwo znaleźć tam sprawiedliwość.

Witkowic (Szlązk) 31. sierpnia.

W tutejszych Rotszyldowskich warsztatach kotlarskich wybuchło przed kilku dniami bezrobocie, które nie trwało długo, gdyż robotnicy praw swych zagrożonych bronili silnie i solidarnie, co ułatwiło im zwycięstwo. Rzecz miała się jak następuje:

Naczelnik tego warsztatu, inżynier Breuer, umówił się z robotnikami, że za robotę akordową mogą zarobić 50% ponad swoją płacę, tak też zawsze zarabiali, bez żadnych korowodów.

Kiedy p. Breuer wyjechał na urlop do kąpiel, zastępywał go majster Mleczok, który chcąc się wbić w łaski i okazać swoją dbałość o Rotszyldowską kieszeń, urwał połowę nadwyżki akordowej i zamiast po $1^1/_2$ pisał robotnikom po $1^1/_4$ dnia, podług czego im wypłacono. W innych warsztatach praktyka taka już nieraz miała miejsce, ale robiono to oględniej, bo nie odciągano wszystkim na raz, ale partjami, a nie zadowolonych posyłane na przymusowe urlopy. Tu jednak wzięto się naraz do wszystkich i temu zawdzięczyć należy, że sprawa nie poszła tak gładko — robotnicy bowiem zaprzestali pracy, protestuje przeciwko tak jawnemu obdzieraniu ich w biały dzień, przez nędzne kreatury w usługach kapitału zostające.

Na miejsce przybył starosta z Mistka Masłowski i inspektor przemysłowy z Opawy, a zbadawszy sprawę po zasięgnięciu informacji od p. Brenera, który naraz z kąpiel powrócił, przyznali słuszność robotnikom, a zarząd przyrzekł im, że niedopłaconą kwotę otrzymają na przyszłą wypłatę. Robotnicy jednak zażądali natychmiastowej wypłaty zarobionych przez nich pieniędzy, w czem pokazał ich inspektor, wobec czego życzeniu robotników stało się zadość.

Cześć należy się robotnikom, którzy z godnością i spokojnie stanęli jak jeden mąż w obronie swoich praw. Że zaś dyrekcji obrót sprawy nie bardzo jest na rękę i że niektóre zdemaskowane indywidua zechcą się mścić na robotnikach, o to nikogo głowa boleć nie powinna, gdyż robotnicy którzy raz poczuli zbawienne skutki solidarności, w kaszy się zjeść nie dadzą. *J. M.*

Potworna potwarz.

Stały rozwój partji robotniczej u nas w kraju nie daje widocznie spokoju naszej burżoazii i coraz z nowymi spotykamy się próbami podkopania naszego bytu, zdyskredytowania kierowników ruchu u szerokich mas. Świeżo założona partja robotnicza w Krakowie obudziła tamtejszych puszczyków i w każdem numerze pism krakowskich spotykamy olbrzymie co do rozmiarów artykuły, z których przebija bezsilny gniew na widok nowopowstałej pełnej siły w organizacji. Prym pod względem prostactwa tonu i podłości taktyki, wiedzie, jak się spodziewać można było, „Kurjer polski“ organ stańczyków krakowskich, pod redakcją osławionego dra Orłowskiego.

Towarzysze krakowscy w osobnej odezwie dali Orłowskiemu i spółce odpowiednią odprawę, trafnie przedstawiając, kto to śmie uczciwym ludziom prawić morały, i kto to jest właściwie ten dr. Orłowski? My byśmy ani słowa nie stracili w odpowiedzi na głupstwa i podłości pisane i drukowane kosztem naszej kochanej szlachty, gdyby nie wstrętna potwarz, rzucona na towarzyszy zajmujących się losem robotników introligatorskich. Dnia 29. sierpnia ukazał się w „Kurjerze polskim“ artykuł omawiający żądania lwowskich introligatorów, w którymto artykule przyznano robotnikom zupełną słuszność. Jest to stara i znana sztuczka, która się już dziś udać nie może, bo znamy się na wilku w owczej skórze i wiemy dobrze, co należy sądzić o Orłowskim w masce przyjaciela robotników. To też na drugi dzień, tj. 30. sierpnia w korespondencji ze Lwowa denuncjuje „Kurjer polski“, że: „tego żądać ma zmowa czeladzi introligatorskiej od majstrów i jeżeli nie nastąpi zgoda, to czeladnicy wstrzymają się od roboty i nastąpi bastówka. Ale bastówki rzemieślników lwowskich opierają się o pewną robotniczą instytucję *po za obrębem* każdej rzemieślniczej korporacji stojącej i to jej właśnie nadaje charakter *socjalistyczny(?)* Każdy rzemieślnik czy robotnik w rzemiośle płaci 10 ct. miesięcznie na to, aby w razie potrzeby np. gdy przyjdzie bastówka, był fundusz na podtrzymywanie strejku tj. aby należący do zmowy mieli za co żyć. Funduszem tym powstającym z 10-centowych opłat miesięcznych zarządza *jakiś komitet czy coś podobnego*, złożony z menerów lwowskiego socjalistycznego ruchu.“ Oświadczamy, że twierdzenie „Kurjera polskiego“ jest bezczelnem kłamstwem, wymysłem fantazji reporterskiej. Cel tego fałszu aż nadto widoczny. „Instytucje po za obrębem korporacji stojące“ „jakiś komitet czy coś podobnego“, więc hejże na nich, ck prokuratorjo, do ciupy z nimi, to tajne stowarzyszenie itd. Ale szkoda zachodów, wobec jawności naszego postępowania, nie pomogą żadne denuncjacje. A teraz szczyt bezczelności. „Ile tam jest tych pieniędzy i jaki system, czy zasada panuje przy udzielaniu pomocy dla strejkujących rzemieślników, albo robotników, o tem dokładnie nie wiem, to jednak jest głośne i bardzo energicznie omawiane wśród tutejszego świata rzemieślniczego, że pieniądze z 10 centowych opłat marnują się, że są używane na potrzeby osobiste różnych krzykaczy i działaczy socjalistycznych radykałów, z których niejeden po nocnych kawiarniach za krwawy grosz robotnika spija koniaki i likiery, przegrywa w bilard i używa w bród rozkoszy po różnych norach lwowskiego suterynowego światka...“

Tego już za wiele, tu koniecznie trzeba wziąć autora za ucho, wywlec go na jaw niech powie, kiedy to i kto to. Bezkarnie „Kurjerze polski“ takich potwarzy nie będziesz rozszerzał i jeżeli nie podasz nazwisk tych, którzy niby trwonią grosz publiczny, to Ci powiemy, że jesteś podłym oszczercą, że świadomie kłamiesz, ażeby splamić honor ludzi uczciwych, ażeby ich ściągnąć do Twego *poziomu moralnego.*

Potworną taką potwarz mógł tylko wymyśleć uczeń dr. Orłowskiego z „młodych“ jego lat.

Zresztą artykuły prasy borżuazyjnej przeciw nam skierowane przypominają nam słowa Heinego „że psy szczekają“, to dowodzi nam tylko, że idziemy naprzód.

W sprawie 8-godzinnej pracy.

W czasopiśmie ekonomicznem »Economic Journal« które przed kilkoma miesiącami staraniem brytyjskiego Towarzystwa ekonomicznego zaczęło wychodzić w Londynie, znajdujemy nader ważny dla interesów robotniczych artykuł Johna Ray'a o wprowadzeniu w życie i bezpośrednich skutkach ośmiogodzinnego dnia pracy w kolonii Wiktoria (w Australii). Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w Wiktorji zawdzięczają robotnicy nie prawodawstwu, lecz energicznemu działaniu Tradesunionów.

Już po krótkim czasie doświadczenie wykazało następujące dwa ważne wyniki:

1) Robotnicy w 8 godzinach wyrabiają — zarówno co do ilości jak i jakości to samo co poprzednio wyrabiali w 10 lub 12 godzinach.

W koloniach rozpowszechniło się o g ó l n i e przekonanie, że robotnik który przy długim dniu roboczym pracował leniwie, i drzemał przy robocie, obecnie pracuje z większą energją i wytrwałością i produkuje lepsze wyroby, niż poprzednio.

2. Przez skrócenie dnia roboczego obudziła się ochota do kształcenia się i zamiłowanie do szlachetniejszych rozrywek. Ruch 8 godzinnego dnia pracy stał zawsze w sprzeczności z interesami szynkarzy i restauratorów. Przy dokładnem badaniu tej sprawy ze wszech stron utrwala się przekonanie, że podrasta i rozwija się obecnie w Australii głównie jako wynik 8-godzinnego dnia pracy klasa robocza, która pod względem ogólnej moralności, inteligencji i produktywności już obecnie przewyższa wszystkie inne warstwy robotnicze rasy anglosaksońskiej a co do szczęśliwości, zadowolenia i wygód życiowych nie ma równej sobie na świecie.

Co zaś najgłówniejsza, to ani pracodawca, ani konsument zgoła na tem nie ucierpiał. Płaca robocza ani nie spadła ani się nie podniosła, produkcja nie upadła, ceny nie podniosły się, przedsiębiorstwa nie ucierpiały, zyski nie zmniejszyły się (nie nastąpiły kryzysy.) Ośmiogodzinny dzień roboczy ten tylko wywarł skutek, że klasa robocza — główna część składowa organizmu narodowego, zyskała 2 godziny dla własnego pożytku.

Z Izby sądowej.

(Jak oszukują kasy chorych). Wiedeńska kasa chorych korporacji szewskiej doniosła sądowi karnemu, że członek tejże korporacji majster szewski Klein, nie oddawał wkładek robotników kasie chorych i uczynił to dopiero wtedy, gdy jeden z jego robotników

zachorował. Prokurator oskarżył Kleina o oszustwo i 13. zm. odbyła się przed sądem powiat. w Leopoldstadt rozprawa. Oskarżony bronił się tem, że tylko przypadkowo pieniędzy nie oddał, że o oszustwie i mowy nie ma, ponieważ Kasa chorych mogła przymusowo ściągnąć u niego należącą się sumę 8 zł. 30 ct. Sędzia dr. Wrany wydał wyrok *zasądzający* Kleina na 3 dni aresztu. Kasa chorych tem postępowaniem jest skrzywdzoną i tylko przez przypadkową chorobę robotnika dowiedziała się, że Klein oszukał ją o wymienioną sumę. Na uwagę Kleina, że więcej nie będzie ściągał wkładek, odpowiedział sędzia „Ustawa nakłada na pana obowiązek ściągania wkładek, a jeżeli pan temu obowiązkowi nie uczynisz zadosyć to ukarze pana władza przemysłowa.«

U nas takie rzeczy są na porządku dziennym, majstrowie zabierają wkładki robotników i nawet na wypadek choroby tychże, nie myślą zwrócić pieniędzy, tak że robotnicy znoszą najstraszniejszą nędzę i niewiedzą, jak sobie dać radę. Tu mamy przykład, jak powinne Kasy chorych i robotnicy postępować, ażeby się ochronić od kradzieży wkładek ze strony pracodawców.

Ustawa karna zupełnie wystarcza, ażeby poskromić apetyt naszych opiekunów na grosz chorych. Twierdzimy na pewne, że gdyby każdego majstra, który tak postępuje jak Klein, miano ulokować w „becyrku", to nasze aresztа nie wystarczyłyby na ich pomieszczenie. Kilka „pouczających" przykładów mogłoby temu zaradzić.

Różności.

— **Rocznica Lassallowska.** Po raz pierwszy w rb. obchodzili robotnicy lwowscy pamięć zgonu wielkiego agitatora Ferdynanda Lassalla w tak licznem gronie i tak obfitym i doborowym programem, jak wczoraj. Poranek muzykalno-deklamacyjny w sali Tow. muzycznego odbył się bardzo dobrze. Sala ozdobiona czerwonym sztandarem i emblematami robotniczemi, pełną była publiczności obojej płci. Po krótkiej przemowie wstępnej tow. Obirka wygłosił tow. Żelaszkiewicz wiersz okolicznościowy „W cześć Lassalla" ułożony przez tow. Nachera. Następnie chór odspiewał jednę pieśń, poczem tow. Hudec odczytał bardzo starannie opracowaną rzecz swą o życiu i działalności Lassalla. Tow. Borysiewicz wygłosił wiersz ruski Iw. Franko „Na sudi", następnie chór odspiewał piękną pieśń ruską. Szczytem produkcji były deklamacje tow. Dziekońskiego, który wygłosił z niezwykłym talentem dwa wiersze Niemojewskiego „Pean" i „Naprzód". Zakończył tow. Daniluk gorącą przemową, przerywaną częstymi oklaskami, zachęcając ogół robotników do wstępowania w ślady wielkiego bojownika i myśliciela niemieckiego do wytrwania w walce o prawa i byt ludności pracującej.

— **Oburzające.** Tow. Winckowski pracował u budowniczego Kracha przez 4 miesiące do dnia 20. grudnia 1890 r. w którym to dniu zachorował. Przez cały czas pracy odciągano mu po 24 ct. tygodniowo na kasę chorych, kiedy więc zachorował zwrócił się do p. Kracha z prośbą o kartkę do kasy chorych, ten jednakże wydania kartki odmówił. Winckowski poszedł do kasy bez kartki, a tam oświadczono mu, że on nie jest członkiem i odesłano go ze skargą do biura przemysłowego. W biurze przemysłowem miał „tylko" 7 terminów — na jednym zjawił się p. Krach, pogadał z urzędnikiem — i odprawiono go z kwitkiem, oświadczając, że może skarżyć i do samego cesarza!

Biedak ten chorował przez 9 tygodni, i na chorobę wyniszczył się do ostatniego. Skoro trochę przyszedł do siebie wniósł skargę do namiestnictwa — i tam jednakże nic nie zyskał, gdyż Krach fałszywemi listami wykazał, że Winckowski, u niego wcale nie pracował. Obecnie sprawa ta toczy się w sądzie powiatowym.

— **Tow. Kusy** prosi nas o umieszczenie sprostowania, że to nie dr. Bett ale dr. Jendel zapisał mu ów funt soli angielskiej. Był on u dr. Jendla zaraz jak tylko zachorował a wtedy pan konsyliarz odesłał go do roboty, gdyż mu nic nie jest. Na robocie bardzo mu się źle zrobiło i wtedy go podmajstrzy posłał do domu. Za kilka dni, gdy mógł znowu chodzić, poszedł znowu do ambulatorjum, gdzie czekał od g. 9. do 12. Pan dr. Jendl chciał mu zapisać lekarstwo nie oglądając go wcale i dopiero na usilną prośbę Kusego, zbadał go dokładniej i zapisał jakieś proszki. Za trzecim razem dostał ów słynny funt soli. Kusy był przez tydzień chorym, a lekarz uznał tylko 4 dni. A przedtem gdy uznał 7 dni, to wypłacono zamiast 4 zł. 20 ct., tylko 2 zł. 50 ct., resztę odciągniono na „Krank-kasę".

— **Ofiary nędzy.** Za ilustrację stosunków robotniczych może posłużyć fakt, jaki się wydarzył w Husowicach pod Bernem na Morawie. Robotnik tkacki Navratil, wdowiec, ojciec trojga dzieci, wyrzucony z mieszkania, znalazłszy się niemal bez środków do życia, wyprowadził troje dzieci swoich na przechadzkę do Husowic i gdy zmrok zapadł, pchnął najpierw 13 letnią swoją córkę, trzymającą na ręku dwuletnie dziecko do rzeki, następnie sam z drugiem dzieckiem do Świtawy skoczył. Dziewczyna poczęła się z topieli ratować, co widząc ojciec siłą mocą topić ją począł. W walce tej śmiertelnej zwyciężyła córka, która ocalała. Ojciec z dwojgiem dzieci innych utonął. Znaleziono przy nim kilka centów gotówki.

— **Maks Bagiński** redaktor socjalno-demokratycznego *Proletarier aus dem Riesengebirge* w Saksonji skazany został za przestępstwa prasowe na półtora roku więzienia.

— **Zgromadzenie towarzyszy** murarzy, cieśli, kamieniarzy uwiadamia, że w biurze założono księgę poszukujących roboty murarzy, cieśli, kamieniarzy i rzeźbiarzy — ktokolwiek by pracujących tego fachu potrzebował czy to w miejscu czy na prowincji zechce się zgłosić w biurze: ul. Trybunalska l. 4. II. piętro, od 10—12 rano.

Sprawozdanie z wydatków na kongres. Składki w redakcji 4 złr., towarzysze pracujący d. 1. maja pod nadzorem wojska 34 złr. 85 ct., składka przez tow. J. Fr. 19 złr. 30 ct., część nadwyżki z przedsiębiorstwa 5 złr., pożyczka 3 złr. 60 ct., razem zebrano 66 złr. 75 ct. Zdołano za pomocą tego pokryć połowę rzeczywistych wydatków.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy" nadesłali: Tow. El. 1 zł. 73 ct. Na zabawie 1 zł. 31 ct.

Odpowiedzi redakcji.

Tow. G. w Tarnowie. Rozumie się samo przez się, że chętnie byśmy umieścili podpowiedź tow. krakowskich na napady „Kurjera polskiego". Nie żądali tego od nas tow. krakowscy dobrze wiedząc, że podobne kreatury jak redaktor „Kurj. Pol." gotowe w decydujących sferach znaleść obrońców i artykuł taki podobnie jak inne tego rodzaju ~~zostałyby tajemnicą redakcji i prokuratora.~~ Taktyka dr. Orłowskiego przypomina nam złodzieja kieszonkowego, który „świsnąwszy" w tłumie „złoty zegarek" chcąc odwrócić od siebie uwagę woła „gwałtu gore".

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zarząd tow. robotników polskich w Zurichu ogłasza, że przybywającym do Zurichu robotnikom udziela wszelkich informacji oraz pomocy w wyszukaniu zajęcia. Przy tow. znajdują się: kasa pożyczkowa, bibljoteka i czytelnia z wszystkiemi robotniczemi pismami.

Lokal tow. robotników polskich znajduje się w Eintracht Neumarkt nr. 5.

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu	. . .	30 ct.
	z odsełką do domu .	35 „
	Na prowincji . .	40 „
	Za granicą . .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy" chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.